

DOI: <https://doi.org/10.12797/Poliarchia.04.2016.07.02>

Piotr KOZŁOWSKI

p_kozlowski@vp.pl

IDEALIZM CZY REALIZM?

POLITYKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI WOBEC PAŃSTW OBJĘTYCH PRZEMIANAMI ARABSKIEJ WIOSNY

ABSTRACT **Idealism or realism? U.S. Policy Towards Countries Affected by the Arab Spring**

A dispute between idealism and realism in International Relations theory is both widely known and still unresolved. Although one can find more arguments in favour of the latter perspective, once in a while the proponents of idealism – backed with solid evidence from international politics – raise justified objections. This phenomenon applies especially to the American foreign policy which provides many examples of the continuous rivalry between both paradigms. The article refers to that discourse and conducts an analysis of the U.S. policy towards the Arab Spring, where noble (and idealistic) values clashed with hard (and realist) interests. While addressing the question – idealism or realism? – the paper offers a slightly different approach to the subject. It distinguishes the “instrumental idealism” (which in fact is a disguised realism) and the “pure idealism” (which truly pursues its goals). Six countries, Tunisia, Egypt, Libya, Yemen, Bahrain and Syria, serve as case studies for the analysis. The article argues that the U.S. conducted a heterogeneous policy towards the Arab Spring, employing three approaches – realism in Yemen and Bahrain, idealism in Libya, and the combination of both in Tunisia, Egypt and Syria.

KEYWORDS Arab Spring, Barack Obama, idealism, realism, USA

WSTĘP

Samobójcza śmierć Mohameda Bouaziziego, 26-letniego bazarowego sprzedawcy ze środkowej Tunezji, zapoczątkowała masowe protesty, które ogarnęły niemal cały Bliski Wschód i Afrykę Północną, powodując poważne zmiany w wielu państwach. Wydarzenia te nazwano Arabską Wiosną¹. Przedmiotem niniejszego artykułu jest polityka USA wobec wybranych państw regionu, w których wyrażano społeczny sprzeciw wobec panujących tam reżimów autorytarnych.

Państwa te – Tunezja, Egipt, Libia, Jemen, Bahrajn i Syria – zostały wybrane z kilku powodów. Po pierwsze, ze względu na ich znaczenie dla polityki Stanów Zjednoczonych w regionie. Do tej grupy zaliczają się Egipt i Bahrajn, a w mniejszym stopniu Syria i Jemen. Po drugie, z powodu ich znaczenia dla Arabskiej Wiosny, w której szczególną rolę odegrały Tunezja i Egipt. Po trzecie, istotna była różnorodność z punktu widzenia wyzwań, zagrożeń oraz powiązań z USA². Nie mogło więc w tym zbiorze zabraknąć Libii. Po czwarte, kierowano się kluczem geograficznym, uwzględniając reprezentatywną grupę państw z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu³. Analizowano wydarzenia z lat 2010–2013, czyli Arabską Wiosnę i jej bezpośrednie następstwa.

Celem niniejszego artykułu jest analiza polityki USA wobec państw objętych przemianami Arabskiej Wiosny z punktu widzenia dwóch paradygmatów teoretycznych w nauce o stosunkach międzynarodowych, które jednocześnie są tradycyjnymi wyznacznikami postępowania Stanów Zjednoczonych na arenie globalnej: idealizmu i realizmu. Wykorzystanie teorii realizuje postulat odróżnienia nauki o stosunkach międzynarodowych od historii⁴, dodając do opisu przeszłości element związany z próbą odnalezienia ogólniejszych prawidłowości w polityce zagranicznej USA.

Bezpośrednią przyczyną odwołania się do dualizmu widocznego w polityce zagranicznej USA był splot dwóch okoliczności. W 2009 r. prezydentowi Barackowi Obamie przyznano Pokojową Nagrodę Nobla. Stał się on wówczas czwartym prezydentem USA w historii (po Theodorze Rooseveltcie, Woodrow Wilsonie i Jimmym

¹ Jak twierdził Przemysław Osiewicz, *Arabska Wiosna* to pojęcie niedoskonałe, ale najlepiej oddające charakter przemian polityczno-społecznych w państwach arabskich po 2010 r. P. Osiewicz, *Zmiany społeczno-polityczne w państwach arabskich po 2010 roku: krytyczna analiza stosowanych pojęć*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 16, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.1>.

² Por. M. Tarnawski, *Międzynarodowe implikacje Arabskiej Wiosny*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 21, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.2>.

³ Wojciech Nowiak zwracał też uwagę, że wybrane do analizy państwa są jedynymi członkami Ligi Arabskiej, które doświadczyły wstrząsów związanych z Arabską Wiosną. Zob. W. Nowiak, *Arabska Wiosna a kwestie bezpieczeństwa Izraela i jego sąsiadów*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 124, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.8>.

⁴ Status stosunków międzynarodowych jako samodzielnej dyscypliny w dziedzinie nauk społecznych jest wciąż przedmiotem dyskusji. Zob. szerzej: B. Molo, *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, Kraków 2014, s. 30 i n.

Carterze), który został w ten sposób wyróżniony przez Norweski Komitet Noblowski. Jego poprzednicy zasłynęli przywiązaniem do wartości, takich jak pokój, demokracja, prawo międzynarodowe czy prawa człowieka. Obama wszedł do grona laureatów tej nagrody w uznaniu za *wyjątkowe wysiłki w celu wzmocnienia międzynarodowej dyplomacji i współpracy między narodami*, podkreślanie roli *Organizacji Narodów Zjednoczonych i innych instytucji międzynarodowych* oraz wzbudzenie oczekiwań, że *demokracja i prawa człowieka zostaną wzmocnione*⁵. Dlatego po wybuchu arabskich protestów można było przypuszczać, że Stany Zjednoczone zmienią swój dotychczasowy stosunek do reżimów autorytarnych w regionie Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej (MENA). Dotąd bowiem w relacjach z nimi USA przedkładały realizację swoich interesów, takich jak rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego, rozwijanie współpracy gospodarczej, walka z terroryzmem i nieprolifracja broni masowego rażenia⁶, nad demokratyzację stosunków politycznych w państwach regionu. W rządzących tam dyktatorach Waszyngton widział gwarancję stabilności i realizacji wymienionych powyżej celów. Zagrozić mogło im dojście do władzy antyamerykańskich ekstremistów islamskich⁷. Podejście to pozostawało w zasadzie bez zmian, mimo podkreślania promowania demokracji przez administrację Billa Clintona⁸ czy nawet uczynienia z niej, obok rozwoju gospodarczego w państwach regionu, metody walki z terroryzmem przez administrację George'a W. Busha⁹.

Rządząca w latach 2001–2009 administracja republikańska położyła zdecydowanie większy nacisk na demokratyzację świata arabskiego, upatrując źródeł terroryzmu w niskim poziomie rozwoju gospodarczego i autorytaryzmie regionalnych reżimów. Wpływowi wówczas w amerykańskich kręgach decyzyjnych neokonserwatyści forsowali tzw. interwencję *militarno-humanitarną*, inicjującą zmiany ustrojowe w krajach nią objętych; jej areną doświadczalną był Irak w 2003 r. W myśl założeń interwencji kolejne dyktatury miały upadać, na zasadzie efektu domina, torując drogę demokracji we

⁵ *The Nobel Peace Prize 2009*, [online] http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2009/press.html, 2 V 2016. W niniejszym artykule wszystkie tłumaczenia źródeł anglojęzycznych pochodzą od autora.

⁶ J. Zając, *Polityka wobec Bliskiego Wschodu*, [w:] *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, red. taż, Toruń 2005, s. 140.

⁷ Taż, *Środki i metody oddziaływania USA w bliskowschodnim procesie pokojowym (1991–2000)*, Warszawa 2004, s. 161, *Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego*, 450. Należy przy tym zwrócić uwagę, że antyamerykanizm na Bliskim Wschodzie nie dotyczy jedynie ugrupowań radykalnych, zaś Arabska Wiosna przyczyniła się do intensyfikacji tego zjawiska. Zob. szerzej: M. Stelmach, *Antyamerykanizm jako istotny element Arabskiej Wiosny*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 369, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.23>.

⁸ Por. *A National Security Strategy of Engagement and Enlargement*, Washington 1996; *A National Security Strategy for a New Century*, Washington 1998.

⁹ A. Kapiszewski, *Promowanie demokracji w świecie arabskim w polityce prezydenta George'a W. Busha*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku. Zbiór referatów konferencyjnych z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 9–11 grudnia 2005 roku*, red. A. Mania, P. Laidler, Kraków 2006, s. 15–18. Zob. też S. B. Epstein, N. M. Serafino, F. T. Miko, *Democracy Promotion: Cornerstone of U.S. Foreign Policy?*, 26 XII 2007, Congressional Research Service Reports, Washington 2007.

wszystkich państwach szerokiego Bliskiego Wschodu¹⁰. Liczne błędy, zarówno w realizacji, jak i pierwotnej ideologizacji tego projektu, który nie uwzględniał regionalnych uwarunkowań, doprowadziły do pogłębienia destabilizacji w regionie, a w rezultacie do ponownych przewartościowań w polityce USA w kierunku zachowania *status quo* w relacjach z bliskowschodnimi dyktaturami¹¹.

Tymczasem oddolny charakter wystąpień społeczeństw w państwach arabskich oraz postulaty gruntownej naprawy systemu politycznego, nieograniczającej się tylko do przeprowadzenia wolnych wyborów, dawał szansę na *nowy początek między Stanami Zjednoczonymi i muzułmanami na całym świecie*, do którego prezydent Obama odwoływał się w przemówieniu kairskim z 4 czerwca 2009 r. Mówił o *obopólnych korzyściach i wzajemnym szacunku, wspólnych zasadach sprawiedliwości i postępu, tolerancji i godności wszystkich istnień ludzkich* oraz tych samych elementarnych wartościach, takich jak wolność słowa, rządy prawa, sprawiedliwość, transparentność, wolność decydowania o swoim życiu, które nie są *jedynie amerykańskimi ideami, ale są prawami człowieka*. Dlatego USA miały wspierać je *w każdym zakątku świata*¹². Jednocześnie w strategii bezpieczeństwa narodowego USA z maja 2010 r. znalazło się stwierdzenie, że Stany Zjednoczone *wspierają tych, którzy dążą do wprowadzania uniwersalnych praw na całym świecie*, oraz zamierzają dalej angażować państwa, instytucje i narody w realizację tych wartości za granicą. Powyższe deklaracje uzasadniono w idealistyczny sposób: *Stany Zjednoczone wspierają ekspansję demokracji i praw człowieka za granicą, ponieważ rządy, które bronią tych wartości, są sprawiedliwsze, bardziej pokojowe [...], a ich sukces sprzyja środowisku przychylnemu amerykańskim interesom. Systemy polityczne, które przestrzegają praw uniwersalnych, są ostatecznie stabilniejsze, pomyślniejsze i bezpieczniejsze*¹³. Należy rozważyć, czy Stany Zjednoczone pod rządami Obamy pozostały wierne tym zapowiedziom oraz ile było w ich polityce realizmu, a ile idealizmu.

Artykuł składa się z dwóch części. W pierwszej krótko przedstawiono oba paradygmaty teoretyczne – ich założenia, cele oraz odpowiadające im wytłumaczenie działań aktorów w stosunkach międzynarodowych. W części drugiej przeprowadzono analizę polityki USA pod tym kątem. Wszystkie przypadki rozpatrywano indywidualnie, biorąc pod uwagę ich szerszy kontekst i fakt, że w większości wydarzenia przebiegały równolegle, co nie pozostawało bez wpływu na poszczególne decyzje amerykańskiej administracji. W ten sposób podjęto próbę wyjaśnienia polityki Stanów Zjednoczonych wobec badanych przypadków oraz wskazania uzasadnienia podjętych działań z perspektywy obu teorii. Sformułowano hipotezę, że polityka USA wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny nie była jednolita. Podjęto trzy typy reakcji: realistyczny w Jemenie i Bahrajnie, idealistyczny w Libii oraz dualistyczny w Tunezji, Egipcie i Syrii.

¹⁰ R. Fiedler, *Polityka USA wobec Egiptu – ciągłość mimo wszystko*, [w:] *Problemy bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)*, red. R. Bania, R. Czulda, K. Zdulski, Łódź 2016, s. 68.

¹¹ Tenże, *Arabska Wiosna – szanse i wyzwania dla polityki USA wobec Bliskiego Wschodu*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, s. 39, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.3>.

¹² *Remarks by the President at Cairo University*, [online] http://www.whitehouse.gov/the_press_office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09, 29 IV 2016.

¹³ *National Security Strategy*, Washington 2010, s. 36–37.

1. IDEALIZM I REALIZM

Podstawowym założeniem idealizmu jest postrzeganie stosunków międzynarodowych przez pryzmat zasad, wartości moralnych oraz prawa, nie zaś z perspektywy potęgi (*power*) i interesu narodowego, jak czyni to realizm. David Boucher wpisywał idealizm w tradycję *powszechnego porządku moralnego* (*universal moral order*), która opiera się na uniwersalistycznym założeniu, że istnieją pewne fundamentalne i wspólne dla wszystkich prawa¹⁴. Oznacza ono, że istnieje prawo naturalne „wpisane” w każdego człowieka, niezależnie od jego narodowości, którego stosowanie przybliży ludzkość do realizacji dobra wspólnego, jakim jest powszechny pokój¹⁵. Realizuje się ono jednak nie tylko w ramach jednego państwa, ale również w ramach całej ludzkości, czyli w rzeczywistości międzynarodowej¹⁶. Teresa Łoś-Nowak pisała, że [w] *paradygmacie idealistycznym akcentuje się przede wszystkim wspólnotę interesów i w niej sytuuje państwo oraz jego narodowe korzyści i racje. „Wspólne dobro” czy „dobro społeczności międzynarodowej” pozostają tutaj niejako w opozycji do „dobra indywidualnego państwa”, które dla realistów stanowi ultima ratio wszelkich działań*¹⁷.

Genezy współczesnego idealizmu upatruje się w poglądach głoszonych przez Woodrowa Wilsona, prezydenta USA w latach 1913–1921, oraz w programie pokojowym zaprezentowanym przez niego 8 stycznia 1918 r. przed amerykańskim Kongresem. Punktem wyjścia dla koncepcji Wilsona było doświadczenie I wojny światowej, do której doprowadziły dążenia mocarstw do zmiany światowego układu sił. Tym samym okazało się, że realistyczna polityka oparta na wzajemnym równoważeniu się potęg nie gwarantuje, jak dotąd sądzono, stabilności i pokoju. Wilson był przekonany, że oparcie się na równowadze sił jest najprostszą drogą do kolejnej wojny¹⁸, postulował więc odejście od takiego postrzegania stosunków międzynarodowych i realizację programu, który zawarł w słynnych 14 punktach. Pierwotnie były one po prostu celami wojennymi USA, ale wkrótce stały się również planem przekształcenia polityki światowej. Jego najważniejsze tezy dotyczyły: demokratyzacji *stosunków wewnątrzpaństwowych i międzynarodowych*, liberalizmu gospodarczego i handlowego, wolności *w przepływie ludzi i idei*, prawa narodów do samostanowienia, utworzenia *organizacji międzynarodowej*, poszanowania *prawa międzynarodowego i norm, którymi rządzi się społeczność międzynarodowa* oraz pokojowego rozwiązywania sporów¹⁹.

¹⁴ D. Boucher, *Political Theories of International Relations. From Thucydides to the Present*, Oxford–New York 1998, s. 32.

¹⁵ E. Halizak, *Liberalna wizja porządku międzynarodowego*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Wizje, koncepcje, paradygmaty*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005, s. 59.

¹⁶ M. Donelan, *Elements of International Political Theory*, Oxford–New York 1990, s. 12.

¹⁷ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie, systemy, uczestnicy*, Wrocław 2006, s. 238, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2868.

¹⁸ J. S. Nye, *Konflikty międzynarodowe. Wprowadzenie do teorii i historii*, przeł. M. Madej, Warszawa 2009, s. 97.

¹⁹ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe...*, s. 55.

Tymczasem w ujęciu realistycznym stosunki międzynarodowe przypominają stan natury według Thomasa Hobbesa, w którym nie ma Lewiatana – nadrzędnego ośrodka władzy, gwarantującego porządek i bezpieczeństwo. Jest to zatem stan anarchii, w którym nieustannie toczy się wojna wszystkich przeciw wszystkim, a podstawowym celem każdej jednostki jest przetrwanie. Wprawdzie idealiści również uważają, że stosunki między państwami w stanie natury są anarchiczne, ale wierzą w skuteczność norm i instytucji ponadnarodowych. Dla realistów, zwłaszcza po doświadczeniach dysfunkcyjności Ligi Narodów czy uregulowań prawnych (np. tzw. pakt Brianda-Kellogga), nie mają one znaczenia. Realisci są relatywistami moralnymi, negują podstawowe *założenia szkoły idealistycznej w części dotyczącej państwa, przesłanek i motywów jego polityki zagranicznej oraz instrumentów najskuteczniej zapewniających państwu możliwość realizacji jego nawet najbardziej niehumanitarnych racji i interesów*²⁰.

Realizm, odrzucając „utopijne” wizje stosunków międzynarodowych, skupiając się na twardych faktach oraz zastępując prawa moralne prawami rządzącymi „realnym” światem, święcił triumfy szczególnie w początkowym okresie zimnej wojny. Później, wobec nowych zjawisk i procesów lat 60. i 70. ubiegłego wieku (dekolonizacja, wzrost znaczenia korporacji międzynarodowych, kryzys naftowy czy integracja europejska), został zmuszony do zrewidowania niektórych swoich tez, co doprowadziło do powstania neorealizmu. W wersji klasycznej i zrewidowanej (ostatnio też neoklasycznej) realizm pozostaje dominującym paradygmatem myślenia o polityce międzynarodowej. Dowodem tego jest bardzo silnie zakorzenione wśród teoretyków, badaczy i praktyków polityki zagranicznej przekonanie, że najważniejszym czynnikiem decydującym o polityce zagranicznej państwa jest interes narodowy. Przykładowo Ryszard Zięba, pisząc o celach polityki zagranicznej państw, wyróżnił cztery podstawowe: *zapewnienie bezpieczeństwa, wzrost siły państwa, wzrost pozycji międzynarodowej i prestiżu państwa oraz kształtowanie i optymalizacja reguł funkcjonowania środowiska międzynarodowego*²¹. Trzy pierwsze można bezpośrednio powiązać z realizmem, jedynie ostatni w większym stopniu wynika z liberalizmem, w tym idealizmem.

Pytania o to, czy idealistyczna polityka jest możliwa oraz czy wilsonowska koncepcja stosunków międzynarodowych to jedynie pewien sposób mówienia i myślenia o stosunkach międzynarodowych, inspirujący i szlachetny, ale niemożliwy do zastosowania w praktyce, pozostają otwarte²². Można się również zastanawiać, czy idealizm jest propozycją ideologiczną, czy formą teoretycznego namysłu nad stosunkami międzynarodowymi²³. Czy rzeczywiście zawsze na pierwszym miejscu stoi maksymalizacja racji i interesów, a dopiero na drugim lub trzecim planie są uniwersalne wartości, *najdoskonalsze nawet prawo międzynarodowe czy poczucie solidarności międzynarodowej*?²⁴ Wszak nawet

²⁰ Tamże, s. 61.

²¹ R. Zięba, *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2009, s. 50.

²² Por. D. Fromkin, *What Is Wilsonianism?*, „World Policy Journal” 1994, vol. 11, nr 1, s. 110.

²³ Por. A. Wojciuk, *Dylemat potęgi. Praktyczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2010, s. 80.

²⁴ T. Łoś-Nowak, *Polityka zagraniczna w przestrzeni teoretycznej*, [w:] *Polityka zagraniczna. Aktorzy, potencjały, strategie*, red. taż, Warszawa 2011, s. 22.

prezydent Wilson za pomocą słynnych 14 punktów zamierzał zrealizować bardzo konkretne interesy USA²⁵. Jednak powiązanie interesu narodowego z realizacją wyższych idei nie dyskwalifikuje tych ostatnich. Przykładowo, promocja demokracji lub liberalizacja handlu, przynosząc szersze korzyści niż tylko szansa na utrwalenie pokoju, nie przestają być wilsonowskimi podstawami idealizmu. Przecież dla idealistów (lub szerzej: liberałów) interes narodowy nie pozostaje bez znaczenia²⁶.

W niniejszym artykule przyjęto rozróżnienie na idealizm instrumentalny (listek figowy realizmu), który *de facto* staje się realizmem, oraz „czysty” idealizm, czyli takie działania, które spełniają swoją docelową funkcję, nawet jeśli można powiązać z nimi jakiś interes narodowy. Istotnym kryterium oceny dla idealistów jest bowiem moralność danej polityki – to, czy jest dobra albo zła; zgodna z normami albo z nimi sprzeczna; służąca dobru wspólnemu (sprawiedliwości, wolności i pokojowi) albo egoistycznemu; realizująca budowę nowego ładu światowego albo podtrzymująca rywalizację państw na zasadzie równowagi sił. W następnej części artykułu zostanie rozważone występowanie elementów obu paradygmatów w polityce zagranicznej USA, a idealizm będzie analizowany z punktu widzenia tak rozumianej moralności.

2. STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI A PAŃSTWA OBJĘTE PRZEMIANAMI ARABSKIEJ WIOSNY

Polityka USA wobec państw objętych wydarzeniami Arabskiej Wiosny nie była jednolita. Inne były stopień zaangażowania, dynamika reakcji czy zakres działań podjętych przez Waszyngton. Nawet jeśli ich efekt był podobny, to widoczne są różnice pomiędzy polityką wobec Tunezji, Egiptu, Jemenu czy Libii, gdzie obalono dotychczasowe władze, a polityką wobec Bahrajnu i Syrii, gdzie do tego nie doszło. Co więcej, granica między polityką idealistyczną i realistyczną wcale nie przebiegała wzdłuż narzucającego się w pierwszej chwili podziału: dyktator obalony – idealizm *versus* dyktator nieobalony – realizm. Wspólne dla wszystkich przypadków były natomiast oficjalne oświadczenia, popierające wszelkie pokojowe demonstracje i krytykujące stosowanie przemocy w celu ich pacyfikowania.

Decyzja o rezygnacji z jednej uniwersalnej strategii Stanów Zjednoczonych wobec Arabskiej Wiosny była uzasadniona. W ten sposób mówiła o tym ówczesna sekretarz stanu Hillary Clinton: *Dlaczego Ameryka promuje demokrację w jednym kraju tak, a w innym inaczej? Cóż, odpowiedź opiera się na bardzo praktycznym stwierdzeniu – sytuacja diametralnie różni się w zależności od kraju. Głupie byłoby przyjmowanie jednego podejścia, które miałyby pasować do wszystkich sytuacji, i realizowanie go niezależnie od kontekstu i uwarunkowań [...]. Nasze wybory odzwierciedlają także inne interesy w regio-*

²⁵ Promocja demokracji była w tym ujęciu antidotum na bolszewicką rewolucję, samostanowienie narodów – sposobem osłabienia imperiów europejskich oraz pozyskania nowych sojuszników w Europie Środkowej i Wschodniej, natomiast szerzenie wolnego handlu – metodą powiększenia dobrobytu państwa.

²⁶ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe...*, s. 53–70.

nie, które mają wpływ na życie Amerykanów, włączając w to walkę z Al-Ka'idą, obronę naszych sojuszników i bezpieczne dostawy energii. Z czasem bardziej demokratyczny Bliski Wschód i Afryka Północna będą ważnym czynnikiem realizacji tych trzech wyzwań, ale będzie się zdarzać, że nie wszystkie te interesy będą się pokrywać. Pracujemy nad tym, żeby się pokrywały, ale rzeczywistość jest, jaka jest [...]. Jako kraj posiadający wiele złożonych interesów zawsze będziemy musieli robić kilka rzeczy na raz [w oryginale: *walk and chew gum*]²⁷.

Dlatego analizę z punktu widzenia teoretycznego najlepiej oprzeć na poszczególnych przypadkach. W kolejnych częściach, posiłkując się idealizmem i realizmem, poszukiwano odpowiedzi na pytania, dlaczego Stany Zjednoczone realizowały daną politykę w poszczególnych państwach oraz która z dwóch teorii lepiej ją tłumaczy.

2.1. Tunezja

Tunezja nigdy nie znajdowała się w orbicie szczególnego zainteresowania Stanów Zjednoczonych, a jej rola z punktu widzenia Waszyngtonu ograniczała się do bycia swego rodzaju wyspą stabilności w niespokojnym sąsiedztwie Libii i Algierii oraz do skromnego udziału w wojnie z terroryzmem. Relacje pomiędzy Tunisiem a Waszyngtonem były poprawne. Jednym z gwarantów *status quo* był rządzący Tunezją od 23 lat prezydent Zajn al-Abidin ibn Ali (Ben Ali), który trzymał w ryzach wrogo nastawione wobec USA ugrupowania islamistyczne. Stąd po wybuchu protestów Waszyngton nie decydował się na wezwanie szefa państwa do ustąpienia, podjęcia reform czy nawet wysłuchania żądań demonstrantów²⁸. Oczekiwał jedynie powściągliwości w przywracaniu porządku²⁹. Do powstrzymania się od dalej idących działań Stany Zjednoczone skłaniała również niepewność co do ewentualnych konsekwencji wystąpień ludności.

Polityka ta zmieniła się, gdy Amerykanie zostali postawieni przed faktem dokonanym: opuszczeniem kraju przez Ben Alego 14 stycznia 2011 r. Kiedy stało się jasne, że nie uda się utrzymać *status quo*, Biały Dom zaczął realizować scenariusz zmierzający do uniknięcia większej destabilizacji, związanej z anarchią lub przejściem władzy przez ekstremistów, co z kolei mogłoby prowadzić chociażby do uczynienia z Tunezji bazy

²⁷ O. Hassan, *Constructing America's Freedom Agenda for the Middle East. Democracy or Domination*, London–New York 2013, s. 180.

²⁸ Znamienne, że dwa tygodnie po samospaleniu Bouaziziego Departament Stanu był zaskoczony prośbą dziennikarzy o przedstawienie swojego stanowiska w sprawie tunezyjskich wystąpień. Bezpośredni kontakt z władzami tunezyjskimi był ograniczony, a sekretarz stanu Hillary Clinton przyznała w wywiadzie udzielonym 12 I 2011 r. telewizji Al-Arabija, że nie rozmawiała z tunezyjskim prezydentem ani ministrem spraw zagranicznych przez cały czas trwania protestów. Powierzenie tej sprawy ambasadorowi w Tunisie oraz monitorowanie jej przez jedno biuro w Departamencie Stanu pokazuje, że wydarzenia w Tunezji nie zostały potraktowane przez administrację amerykańską jako priorytetowe. Por. *How Does the US View Tunisia's Revolt?*, BBC News, [online] <http://www.bbc.co.uk/news/world-us-canada-12200851>, 30 IV 2016; *Clinton Tackles Tunisia, Iran, Lebanon & Mideast Talks*, [online] <http://www.alarabiya.net/articles/2011/01/12/133153.html>, 30 IV 2016.

²⁹ *Recent Protests and Website Hackings in Tunisia*, [online] <http://www.state.gov/r/pa/prs/ps/2011/01/154139.htm>, 30 IV 2016.

dla Al-Ka'idy Islamskiego Maghrebu. Środkiem prowadzącym do celu było przedstawianie USA jako przyjaciela narodu tunezyjskiego, przy jednoczesnym wskazaniu kierunku ewentualnych przemian w Tunezji. W związku z tym prezydent Obama zwrócił się do Tunezyjczyków, chwając ich odwagę i determinację oraz wzywając do przeprowadzenia w najbliższej przyszłości wolnych i uczciwych wyborów³⁰. Wprawdzie wezwanie do demokratyzacji państwa było ryzykowne, biorąc pod uwagę istnienie ugrupowań islamistycznych (nawet stosunkowo umiarkowanych), ale w tamtym momencie Stany Zjednoczone nie miały innego wyboru. Obawy okazały się zresztą nieuzasadnione, ponieważ zwycięska w wyborach Partia Odrodzenia zapowiedziała kontynuowanie polityki zagranicznej prezydenta Ben Alego. Przekazane przez Amerykanów fundusze na rzecz transformacji w Tunezji były niewielką ceną za pokierowanie przemian we właściwym kierunku. W kolejnych miesiącach, kiedy Arabska Wiosna rozszerzała się na kolejne państwa regionu, Tunezja zaczęła służyć za przykład dla pozostałych państw. Jednym z kluczowych wymiarów zmiany, obok charakteru przemian wewnętrznych, był właśnie sposób uregulowania stosunków z USA.

Realistyczne uzasadnienie polityki Stanów Zjednoczonych wobec jaśminowej rewolucji nie oznacza jednak, że nie kierowały się one idealizmem. Trudno o bardziej czytelne wsparcie demokratyzacji i praw człowieka niż wezwanie nowych władz do zorganizowania wolnych wyborów, przeznaczenie na ten cel konkretnych środków finansowych oraz zapowiedź, że USA uznają każdy wolny wybór *i będą współpracować z nowymi władzami Tunezji niezależnie od ich opcji ideologicznej*³¹. Oczywiście za tym ostatnim stwierdzeniem musiało stać idealistyczne przeświadczenie, że demokracje dążą do pokoju, więc żaden żywotny interes USA nie będzie zagrożony.

Niemniej głównym problemem takiego wyjaśnienia postawy USA wobec wydarzeń w Tunezji jest opóźniona i niejednoznaczna reakcja. Z jednej strony można się zastanawiać, na ile Amerykanom zależało na demokracji czy prawach człowieka w tym państwie. Z drugiej – w owym czasie nie było wiadomo, w jakim kierunku zmierzać będą protesty. Należy pamiętać, że to, co wydawało się oczywiste w późniejszym okresie Arabskiej Wiosny, niekoniecznie było takie na jej tunezyjskim początku. Niewielu sądziło wówczas, że wieloletni dyktatorzy tak szybko ustąpią. Spodziewano się raczej pewnych reform lub wyborów, w wyniku których dawni prezydenci opuszczą stanowiska³². Nieopowiadanie się po żadnej ze stron wynikało zatem z ostrożności, która na tamtym etapie nakazywała wstrzymać się od konkretnych deklaracji i pozostawić kwestię rozstrzygnięcia sporu samym Tunezyjczykom. Z jednej strony w celu zachowania

³⁰ *Statement by the President on the Events in Tunisia*, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/01/14/statement-president-events-tunisia>, 23 IV 2016.

³¹ K. Czornik, *Bliski Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach 1945–2012*, Katowice 2012, s. 405.

³² Takie podejście było zresztą całkowicie uzasadnione. Wedle tego scenariusza ryzyko związane z paraliżem państwa i ograniczeniem jego sprawnego funkcjonowania było mniejsze. Podobnych problemów doświadczyła właśnie Tunezja po rewolucyjnym obaleniu dyktatora. Zob. *Tunisia Reform Leader Warns of Possible Anarchy*, 22 II 2011, [online] http://www.nytimes.com/2011/02/22/world/africa/22tunisia.html?ref=tunisia&_r=0, 14 V 2013.

płynności kontaktów oraz możliwości ewentualnych nacisków na reżim zdecydowano się przedwcześnie nie zrażać do siebie prezydenta Ben Alego. Z drugiej zaś nie było wtedy wiadomo, co reprezentowały ugrupowania stojące w opozycji do rządu, więc wstrzymano się z udzieleniem im poparcia. W takiej sytuacji ograniczenie komunikatów płynących z Waszyngtonu do apeli o powstrzymanie się od przemocy wydawało się rozsądnym posunięciem, zgodnym z duchem idealizmu. Stany Zjednoczone uczyniły więc to, co było słuszne i moralne. Z dzisiejszej perspektywy można sądzić, że w ten sposób przyczyniły się do awansu Tunezji w klasyfikacji prowadzonej przez Freedom House, w której od 2012 r. posiadała ona status państwa *częściowo wolnego*, a od 2015 r. *wolnego*³³.

2.2. Egipt

Egipt jest zapewne najlepszym przykładem zderzenia idealizmu z realizmem, zarówno na etapie formułowania amerykańskiej polityki, jak i jej skutków. Z jednej strony reżim Husniego Mubaraka był bowiem, obok Izraela i Arabii Saudyjskiej, kluczowym partnerem USA w regionie oraz gwarantem ich najważniejszych interesów: pokoju izraelsko-palestyńskiego, dostępu do Kanału Sueskiego czy zwalczania Al-Ka'idy. Utrata tego strategicznego sojusznika bez wątpienia negatywnie odbiła się na skuteczności polityki Stanów Zjednoczonych w regionie Bliskiego Wschodu. Nie bez znaczenia było także zapatrywanie na tę kwestię wspomnianych partnerów USA, którzy w wyniku porzucenia Mubaraka mogliby zrewidować swoje podejście do gwarancji udzielanych przez Stany Zjednoczone i współpracy strategicznej z nimi. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę wielkość i znaczenie Egiptu w świecie arabskim, ewentualne reformy w tym państwie mogłyby stanowić dla innych państw impuls do podążania w tym samym kierunku.

Z perspektywy realizmu najważniejszym celem Stanów Zjednoczonych było niedopuszczenie do takiego przebiegu zdarzeń, który doprowadziłby do destabilizacji Egiptu, a w rezultacie do jego wypadnięcia z amerykańskiej strefy wpływów. Do tej pory skuteczny środek w tym zakresie stanowiło utrzymywanie *status quo*, którego gwarantem był rządzący od lat prezydent Mubarak³⁴. Wkrótce okazało się jednak, że zapewnienie stabilizacji możliwe było wyłącznie poprzez odcięcie się od niego – jego trwanie przy władzy jedynie przedłużałoby protesty, prowadziło do coraz większego chaosu oraz ściągało gniew na Stany Zjednoczone, broniące znienawidzonego przez Egipcjan dyktatora. Zdaniem prezydenta Obamy od upadku Ben Alego w Tunezji reżimy autorytarne nie były już bowiem źródłem stabilności, jak wcześniej sądzono, a interesy USA cierpiały na trwaniu Waszyngtonu po stronie kontrrewolucji³⁵.

³³ *Tunisia. Country Report. Freedom in the World. 2012*, [online] <http://freedomhouse.org/report/freedom-world/2012/tunisia>, 5 IV 2016.

³⁴ *In U.S. Signals to Egypt, Obama Straddled a Rift*, [online] <http://www.nytimes.com/2011/02/13/world/middleeast/13diplomacy.html?pagewanted=all>, 8 VII 2015.

³⁵ J. Mann, *The Obamians. The Struggle Inside the White House to Redefine American Power*, New York 2012, s. 267.

Jednak z obawy przed zdobyciem władzy przez radykalnych islamistów³⁶ Amerykanie rozpoczęli rozmowy z egipską generalicją. Początkowo chodziło o powstrzymanie Mubaraka od strzelania do demonstrantów, natomiast na dalszym etapie – o przejęcie kontroli nad aparatem państwowym i zapewnienie ciągłości w stosunkach amerykańsko-egipskich. Chociaż wojskowa rada w kolejnych miesiącach dopuszczała się wielu nadużyć względem obywateli, Stany Zjednoczone – realizując taki scenariusz – uniknęły długotrwałej destabilizacji Egiptu, zapewniły sobie utrzymanie strategicznych stosunków i zyskały (choć zapewne niewiele) w oczach społeczeństwa egipskiego. Wojskowi nie byli jednak w stanie utrzymać władzy na długo, a wybuchy kolejnych zamieszek w Egipcie groziły chaosem oraz stratami wizerunkowymi USA. W związku z tym Stany Zjednoczone wzywały ich do przekazania władzy cywilom. Wprawdzie zwycięstwo Braci Muzułmanów w wyborach parlamentarnych i prezydenckich popsło stosunki amerykańsko-egipskie, zwłaszcza w porównaniu z okresem rządów Mubaraka, jednak sprawy przyjęły taki obrót, że trudno było o korzystniejszy scenariusz.

W polityce USA widoczne były również działania zgodne ze stanowiskiem idealistycznym. Stany Zjednoczone od pierwszych protestów uważnie monitorowały przebieg zdarzeń w Egipcie. Od początku Obama pozostawał w kontakcie z prezydentem Mubarakiem, zachęcając go do spełnienia oczekiwań demonstrantów³⁷. Jednocześnie Amerykanie wpływali na generalicję egipską, by powstrzymała się od użycia przemocy wobec protestujących, co skutkowało dopuszczeniem do demonstracji „siły” manifestantów, którzy zorganizowali „marsz miliona”. Efektem tej skoordynowanej presji na reżim było powołanie przez Mubaraka wiceprezydenta (stanowisko nieobsadzone od 1981 r.), zapowiedź reform i rezygnacja ze stanowiska dotychczasowego prezydenta³⁸.

Wobec rosnącego niezadowolenia społecznego USA nawoływały do podjęcia konkretnych i bezzwłocznych działań w kierunku przemian ustrojowych. Brak jednoznacznego wezwania prezydenta Mubaraka do ustąpienia ze stanowiska przez Waszyngton znajduje uzasadnienie, ponieważ w tym kontekście nie miało większego znaczenia, czy przemiany odbędą się z jego udziałem. Skoro jednak Egipcjanie domagali się jego rezygnacji, Stany Zjednoczone nie stały temu na przeszkodzie, aranżując przejęcie władzy przez wojskowych. Należy przy tym podkreślić, że ci ostatni mieli poparcie niemal wszystkich sił politycznych w Egipcie, zaś w opozycji do Najwyższej Rady Sił Zbrojnych stały tylko marginalne i niezinstytucjonalizowane ruchy³⁹. Kiedy zaś wojskowi zaczęli opóźniać przekazanie władzy cywilom, Amerykanie zaostrzyli swoje stanowisko,

³⁶ Istniało na przykład ryzyko, że Egipt może pójść drogą obraną przez Iran. W. Nowiak, *Arabska Wiosna...*, s. 125.

³⁷ D. E. Sanger, *Confront and Conceal. Obama's Secret Wars and Surprising Use of American Power*, New York 2012, s. 296.

³⁸ *Hosni Mubarak's Speech: Full Text*, [online] <http://www.guardian.co.uk/world/2011/feb/02/president-hosnimubarak-egypt-speech>, 22 IV 2015.

³⁹ H. Ebeid, *The Egyptian Path: A Pact of Conservatives*, [w:] *Still Awake. The Beginnings of Arab Democratic Change*, red. T. Behr, P. Sasnal, Warszawa 2012, s. 17, *Raporty – Polski Instytut Spraw Międzynarodowych*.

co ostatecznie przyniosło efekt w postaci demokratycznych wyborów Muhammada Mursiego na prezydenta. USA udzieliły również wydatnej pomocy w wyprowadzeniu kraju z gospodarczej zapaści.

2.3. Libia

Libia nie jest jedynym państwem objętym Arabską Wiosną, w którym doszło do umiędzynarodowienia konfliktu wewnętrznego i interwencji militarnej z zewnątrz. Jednak skala wydarzeń, do których tutaj doszło, była nieporównywalna z innym państwem. Mimo że USA nie posiadały w Libii żadnych istotnych interesów strategicznych czy gospodarczych ani nie były inicjatorami takiej interwencji, odegrały znaczącą rolę w jej sformułowaniu i realizacji. Patrycja Sasnal przekonywała, że gdyby *nie tak wysoka stawka, Stany Zjednoczone najprawdopodobniej ograniczyłyby się do wsparcia retorycznego, ponieważ to nie one, ale państwa europejskie mają największe interesy w Libii*⁴⁰. Stawką zaś, mającą skłonić USA do zaangażowania militarnego, było prawdopodobne ludobójstwo cywilów z Bengazi⁴¹.

W przypadku libijskim trudno odnaleźć ślady stanowiska realistycznego. Wprawdzie mord na ludności nawet w kraju znajdującym się na marginesie wpływów USA miałby pewne implikacje dla ich szerszych interesów, lecz jak mówił Obama w czasie kampanii prezydenckiej w 2008 r., *jeśli to miałoby być kryterium sięgania po amerykańskie siły zbrojne, to powinniśmy mieć trzysta tysięcy żołnierzy w Kongo [...] i Sudanie. A nie mamy*⁴². Przeciwko interwencji przemawiał również fakt, że Stany Zjednoczone były wówczas zaangażowane w działania w Afganistanie i Iraku, czyli dwóch innych państwach szerokiego Bliskiego Wschodu. Jak twierdziła Sasnal: *Trzeci front wojskowy nie tylko nadwyrężyłby wojsko, ale i mógłby okazać się ryzykowny ze względu na arabską opinię publiczną, wprost wrogo nastawioną do kolejnych zbrojnych interwencji USA w regionie*⁴³. Ponadto w administracji amerykańskiej panowało *silne przekonanie, że po doświadczeniach w Iraku od 2003 r. nie wolno rozpoczynać konfliktu zbrojnego bez strategii jego zakończenia. W Libii tego właśnie elementu brakowało, bądź scenariusze zakończenia konfliktu były bardzo niepewne*⁴⁴.

Straty, jakie mogłyby ponieść USA, gdyby postanowiły realizować opcję wyczekiwania na przebieg wydarzeń (tak jak w Syrii), miałyby przede wszystkim charakter wi-

⁴⁰ P. Sasnal, *Między stagnacją a stabilizacją. Stany Zjednoczone wobec społeczno-politycznych zmian w Afryce Północnej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, vol. 64, nr 3, s. 66.

⁴¹ Zdania w sprawie nieuniknioności ludobójstwa są podzielone. Zob. A. J. Kuperman, *Obama's Libya Debacle: How a Well-Meaning Intervention Ended in Failure*, „Foreign Affairs” 2015, vol. 94, nr 2, s. 66–77; L. Noueihed, A. Warren, *The Battle for the Arab Spring. Revolution, Counter-revolution, and the Making of a New Era*, New Haven–London 2012, s. 179–180.

⁴² J. M. Lindsay, *George W. Bush, Barack Obama, and the Future of U.S. Global Leadership*, „International Affairs” 2011, vol. 87, nr 4, s. 772, [online] <http://dx.doi.org/10.1111/j.1468-2346.2011.01003.x>.

⁴³ P. Sasnal, *Niechęć i przymus: Stany Zjednoczone wobec konfliktu w Libii*, [w:] *Bliski Wschód coraz bliżej*, red. J. Danecki, S. Sulowski, Warszawa 2011, s. 123, *Studia Bliskowschodnie*, t. 1.

⁴⁴ Tamże, s. 124.

zerunkowy. Kazus syryjski (o czym będzie mowa dalej) pokazał, że Stany Zjednoczone byłyby w stanie znieść takie koszty bezczynności w zakresie odpowiedzialności za ochronę (*responsibility to protect*), choć niewykluczone, że liczba ofiar śmiertelnych przewyższyłaby straty w Syrii. Jednak w przeciwieństwie do niej, w Libii organizowała się realna koalicja na rzecz interwencji państw zachodnich, przy udziale niektórych członków Ligi Arabskiej. W takiej sytuacji pozostawanie USA z boku mogłoby zostać negatywnie odebrane, zwłaszcza biorąc pod uwagę wagę amerykańskiego potencjału dla tej misji. Ponadto mogłoby to spowolnić procesy demokratyzacji w całym regionie, co wiązano by bezpośrednio z odcięciem się od nich przez Waszyngton. Nie chodzi tu wyłącznie o niemające w zasadzie dla realistów znaczenia kwestie moralne. Zdecydowanie istotniejszy jest wpływ na prestiż i potęgę państwa. Można zastanawiać się, czy rezygnacja z zaangażowania mogłaby sugerować, że Waszyngton wycofuje się z regionu, wyrzeka się przewodzenia i daje wolną rękę innym mocarstwom. Wydaje się jednak, że wyciąganie takich wniosków z przypadku Libii, znajdującej się i tak na marginesie zainteresowania USA, byłoby błędem.

Warto więc w tym miejscu przypomnieć i przeanalizować słowa prezydenta Obamy, który 18 marca 2011 r. w następujący sposób uzasadniał zaangażowanie USA w Libii: *pozostawiony w spokoju Al-Kaddafi dopuści się okrucieństw przeciwko własnemu narodowi. Mogą zginąć tysiące ludzi, a efektem tego będzie kryzys humanitarny. Cały region może zostać zdestabilizowany, co zagrozi wielu naszym sojusznikom i partnerom. Wołanie Libijczyków o pomoc pozostanie nieusłyszane. Wartości demokratyczne, za jakimi stoi Zachód, zostaną podeptane. Co więcej, słowa wspólnoty międzynarodowej okażą się puste*⁴⁵. W wypowiedzi tej widać zgodny z realizmem argument za podjęciem interwencji, a mianowicie groźbę destabilizacji regionu. Kryzys wpłynąłby chociażby na migracje uchodźców do Egiptu i Tunezji, które w tym czasie były wrażliwe na wszelkie niepokoje. Natomiast użycie wojska przeciwko demonstrantom dałoby przykład innym dyktatorom, zachęcając ich do siłowych rozwiązań, co z kolei prowadziłoby do kolejnych kryzysów w regionie. W tym sensie interwencja miała pełnić funkcję stabilizującą i realizować jeden z głównych interesów USA na szerokim Bliskim Wschodzie.

W przytoczonej powyżej wypowiedzi prezydenta Obamy widoczna jest przewaga uzasadnień idealistycznych. Po pierwsze, podniesiony został wątek ochrony przed rządzącym dyktatorem, który zamierzał dopuścić się okrucieństw przeciwko własnemu narodowi. Mu'ammara al-Kaddafi prowadził wojnę o własne korzyści, nie zważając na wolę społeczeństwa. Był to doskonały dowód na poparcie tezy idealistów, według których dyktatorzy są źródłem niepotrzebnych konfliktów i należy ich usunąć⁴⁶. W Libii, w przeciwieństwie do wypadków w Tunezji i Egipcie, Obama szybko i jednoznacznie stwierdził, że Al-Kaddafi powinien ustąpić ze stanowiska. Po drugie, podejmując kampanię przeciwko powstańcom, reżim odmawiał im praw, które uważane są

⁴⁵ *Remarks by the President on the Situation in Libya*, 18 III 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-pressoffice/2011/03/18/remarks-president-situation-libya>, 29 IV 2016.

⁴⁶ Był to jeden z idealistycznych argumentów prezydenta Wilsona za demokratyzacją państw. Por. B. Russett, *Grasping the Democratic Peace. Principles for a Post-Cold War World*, Princeton 1993, s. 3.

za uniwersalne. Tym samym zagrażał wartościom demokratycznym, w których obrobie Stany Zjednoczone czuły się zobowiązane wystąpić. Po trzecie, pojawiło się niebezpieczeństwo podważenia znaczenia i skuteczności mechanizmów międzynarodowych. Przy braku jakichkolwiek działań rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ okazałaby się pustym gestem, co pozbawiłoby tę instytucję wiarygodności – zwłaszcza że jednym z jej zadań było zagwarantowanie pokojowego rozstrzygnięcia sporów. Decyzja o interwencji była więc mocno ugruntowana w idealistycznym podejściu do stosunków międzynarodowych. Wobec braku przekonujących argumentów realistycznych uprawnione jest stwierdzenie, że polityka USA wobec Arabskiej Wiosny była najbliższa podejściu idealistycznemu.

2.4. Jemen

Przypadek Jemenu wpisuje się w szerszą politykę wyczekiwania wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny przez Amerykanów. Trudno mówić tu jednak o oszczędnej reakcji na wzór Tunezji, gdzie wystąpił element zaskoczenia, a czas trwania protestów był znacznie krótszy. W tym przypadku trudno nawet przypisać samo wezwanie do zmiany rządu w Sanie motywom idealistycznym.

Równoległe zaangażowanie USA w konflikt libijski odwracało zainteresowanie mediów od protestów w Jemenie, dając tym samym administracji Obamy większą swobodę i czas na reakcję. Komunikaty na szczęblu rzecznika prasowego Białego Domu, potępiające użycie siły i uznające prawo obywateli do wygłaszania swoich opinii, można po części potraktować jako substytut konkretnych działań, jako że nie wywierały one realnej presji na prezydenta Alego Abd Allaha Saliha. Swoją bezpieczną pozycję, gwarantującą mu – jak się okazało – prawie trzy miesiące względnego spokoju ze strony USA, zawdzięczał on wieloletniej współpracy z Amerykanami w zwalczaniu Al-Ka'idy Półwyspu Arabskiego (AQAP) w Jemenie. Bez wątpienia priorytetem Stanów Zjednoczonych było ograniczanie możliwości działania terrorystów. Wiele mówiący w tej materii jest fakt, że sprawa Jemenu została powierzona właśnie doradcy prezydenta Obamy ds. terroryzmu Johnowi O. Brennanowi⁴⁷. Dopóki rząd w Sanie odgrywał rolę gwaranta stabilności, zapobiegając rozszerzaniu się aktywności bojowników Al-Ka'idy, dopóty mógł liczyć na poparcie USA. Jednak pograżający się w wojnie domowej Jemen w znacznej mierze znalazł się poza kontrolą prezydenta Saliha, dając członkom AQAP większe możliwości działania. Wobec jednoczesnego powszechnego niezadowolenia Jemeńczyków z dotychczasowych rządów obiecującą drogą do przywrócenia porządku było ustąpienie Saliha ze stanowiska. W związku z tym w maju 2011 r. USA przystały na plan proponowany przez Arabię Saudyjską w ramach mediacji Rady Współpracy Zatoki Perskiej (Gulf Cooperation Council, GCC) i wezwały szefa państwa do przekazania władzy wiceprezydentowi⁴⁸.

⁴⁷ Z. Laïdi, *Limited Achievements. Obama's Foreign Policy*, New York 2012, s. 117.

⁴⁸ Por. *Statement by the Press Secretary on Violence in Yemen*, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/06/03/statement-press-secretary-violence-yemen>, 18 V 2016. GCC zapropono-

Inną przesłanką wstrzymywania się Amerykanów z wywieraniem większej presji na prezydenta Saliha było to, że w Jemenie Stany Zjednoczone nie mogły wykorzystać miejscowej armii do sprawnego przejęcia władzy, tak jak w Egipcie. W obliczu braku podobnego gwaranta przywrócenia porządku oraz podziałów wśród zwaśnionych plemion w Jemenie USA preferowały ostrożną reakcję na wydarzenia, licząc na zdolność prezydenta Saliha do utrzymania władzy. Ten z kolei zdawał sobie sprawę z mniejszego zainteresowania społeczności międzynarodowej sytuacją w Jemenie i zwlekał z rezygnacją. Po jego wyjeździe na leczenie do Arabii Saudyjskiej w czerwcu 2011 r. protesty tymczasowo straciły na intensywności, co satysfakcjonowało USA, którym nie zależało już na egzekwowaniu postanowień porozumienia GCC. Dopiero po powrocie prezydenta, po kilku miesiącach, gdy protesty przybierały na sile, Waszyngton ponownie zaczął wywierać nań presję, aby ustąpił ze stanowiska. USA nie zdecydowały się jednak na zastosowanie sankcji wobec Jemenu, głównie z obawy przed osłabieniem rządu, który – z Salihem lub bez niego – pozostawał głównym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych w tym państwie.

Z perspektywy idealizmu polityka USA wobec Arabskiej Wiosny w Jemenie była dwuznaczna. Z jednej strony nie można odmówić Stanom Zjednoczonym nawoływania prezydenta Saliha do ustąpienia, wyboru prawowitych władz czy przeprowadzenia reform. Z drugiej – znaczne opóźnienie stanowczej reakcji sugeruje większe przywiązanie do zaprowadzenia porządku w Jemenie aniżeli do jego demokratyzacji. Ponownie można byłoby użyć argumentu, że dla pomyślnej transformacji potrzebna była taka właśnie kolejność. Jednak doświadczenie egipskie wskazywało, że społeczeństwo nie będzie skłonne czekać dwa lata na zmiany na szczytach władzy (jak chciał tego Salih) i reakcja USA powinna być szybsza. Warto przypomnieć, że przez kilka pierwszych miesięcy, jeszcze zanim Waszyngton zaczął domagać się rezygnacji prezydenta, Stany Zjednoczone wcale nie nawoływały do reform, lecz do powstrzymania się od przemocy i umożliwienia pokojowych demonstracji⁴⁹. Nie może być tu zatem mowy o utrzymaniu reżimu Saliha w celu przygotowania kraju do transformacji.

Dwuznacznie wyglądała również sprawa samego przekazania władzy przez Saliha. Z jednej strony porozumienie proponowane przez GCC stanowiło zachętę do szybszego ustąpienia, dając gwarancje bezpieczeństwa dla prezydenta i jego rodziny. „Przymknięcie oczu” na wcześniejsze nadużycia władzy było do zaakceptowania, jeśli miało to przyczynić się do skrócenia konfliktu. Pozostaje pytanie, jaki byłby międzynarodowy wydzźwięk takiego stanowiska. Inni dyktatorzy mogliby uznać, że nie mają nic do stracenia, w pierwszej chwili otwierając ogień do swoich obywateli. W razie braku sukcesów i nieustępliwości protestujących mogliby przecież zrezygnować z władzy, nie ponosząc żadnych konsekwencji. Byłoby to rozwiązanie możliwe do przyjęcia jednorazowo, nie przybliżałoby jednak świata do rozszerzenia się demokracji na kolejne państwa.

wała ustąpienie Saliha w ciągu 30 dni na rzecz wiceprezydenta, który następnie w ciągu 2 miesięcy zorganizowałby wybory prezydenckie. Rozwiązanie gwarantowało także uniknięcie odpowiedzialności i ewentualnych procesów przez prezydenta i jego rodzinę.

⁴⁹ *Obama Condemns Crackdowns as Thousands March in Yemen*, [online] <http://edition.cnn.com/2011/WORLD/meast/02/18/yemen.protests/index.html>, 18 V 2016.

Odłożenie w czasie realnie wolnych wyborów do 2014 r. mogło być wyrazem rozsądku, ponieważ Jemen zbliżał się wówczas do statusu państwa upadłego i groziła mu wojna domowa. Właściwszy był więc scenariusz tymczasowego rządu z kompromisowym prezydentem (którym został Abd Rabbuh Mansur Hadi) na czele. Nie deprecjonując konsensusu zawartego między głównymi siłami w Jemenie, należy postawić pytanie o rzeczywiste znaczenie zmian w rządzie. Na jego czele stanął bowiem dotychczasowy członek kontestowanego establishmentu, dotąd piastujący stanowisko zastępcy prezydenta Saliha. W ciągu roku wartość amerykańskiej pomocy cywilnej wzrosła w porównaniu z 2010 r. o 43 mln dolarów. Wraz z pomocą wojskową w 2012 r. wyniosła w sumie 325 mln dolarów⁵⁰. Można uznać, że nacisk w pierwszej kolejności położono na ustabilizowanie sytuacji. Jest to jednak jedyna kwestia, w której idealizm wyjaśnia politykę USA na równi z realizmem. Ogólny obraz wydarzeń wskazuje bowiem, że w przypadku Jemenu polityka Stanów Zjednoczonych miała przede wszystkim wymiar realistyczny.

2.5. Bahrajn

Bahrajn pozostawał bliskim sojusznikiem USA w regionie. Wobec wydarzeń związanych z Arabską Wiosną Stany Zjednoczone poszukiwały złotego środka, chcąc zabezpieczyć swoje interesy, przy jednoczesnym zabieganiu o demokratyzację życia politycznego w tym państwie. Stawką demokratyzacji było nie tyle dopuszczenie dyskryminowanej większości (szytów) do rządu, ile przejęcie przez nią pełni władzy. Tymczasem to sunnicka dynastia Al Chalifa, panująca w Bahrajnie od końca XVIII w., była gwarantem sojuszu z USA. Hasła obalenia króla Hamada ibn Isa Al Chalify, a wraz z nim całej monarchii, które podnoszono podczas demonstracji, oraz odcięcie członków rodziny królewskiej od kluczowych stanowisk nie odpowiadały amerykańskiej wizji rządów w Manamie. Można też było oczekiwać, że na takie rozwiązanie nie pozostanie obojętny Iran, który wspierał protesty szyickie oraz niejednokrotnie kontestował niepodległość Bahrajnu⁵¹. Istniało zatem uzasadnione ryzyko, że szyicki Bahrajn, suwerenny czy nie, znalazłby się poza amerykańską strefą wpływów. Co więcej, zyskałby na tym główny oponent USA w regionie.

Taki przebieg zdarzeń zagrażał także znacznie ważniejszemu niż Bahrajn partnerowi Stanów Zjednoczonych, czyli Arabii Saudyjskiej, gdzie oprócz wzmocnienia Iranu obawiano się masowych wystąpień szytów, zamieszkujących przede wszystkim najbogatsze w ropę obszary kraju⁵². Ponadto w związku z arabskimi rewoltami cena ropy naftowej znacząco wzrosła, a wojna domowa w Libii na pewno nie zapowiadała poprawy sytuacji⁵³. Stanów Zjednoczonych nie było stać na takie poświęcenie i ostatecz-

⁵⁰ *Government Accountability Office, Report Number GAO-13-310*, III 2013, s. 7, [online] <http://www.gao.gov/assets/660/653163.pdf>, 15 V 2016.

⁵¹ M. S. Indyk, K. G. Lieberthal, M. E. O'Hanlon, *Bending History. Barack Obama's Foreign Policy*, Washington 2012, s. 192.

⁵² Z. Laïdi, *Limited Achievements...*, s. 116.

⁵³ Ekonomisci obliczyli, że każdy wzrost ceny ropy o 10 dolarów zmniejszał wzrost gospodarczy USA o ćwierć procenta. Zob. M. S. Indyk, K. G. Lieberthal, M. E. O'Hanlon, *Bending History...*, s. 153.

nie milcząco poparły podjętą przez GCC interwencję zbrojną, pacyfikującą protesty w Bahrajnie. Jak pisał Fawaz Gerges, po spotkaniu z królem Arabii Saudyjskiej w kwietniu 2011 r. *sekretarz obrony Gates przyznał, że nawet nie poruszył kwestii saudyjskiej interwencji w Bahrajnie*⁵⁴. Nie uczynił tego także wysłany później do Rijadu doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Thomas E. Donilon⁵⁵. Nie nałożono również sankcji, ani na państwo, ani na jego władze w Manamie.

Zanim doszło do stłumienia protestów przy udziale Rady Współpracy Zatoki Perskiej, USA próbowały rozwiązać problem pokojowo. Niemal natychmiast wezwano władze centralne do wycofania wojska i rozpoczęcia dialogu z opozycją. Stany Zjednoczone dążyły do możliwie szybkiego zakończenia niepokoїв społecznych, mając już za sobą doświadczenie Arabskiej Wiosny w Tunezji i Egipcie. Stąd Waszyngton przychylnie odniósł się do gestów dobrej woli ze strony reżimu – zwolnienia więźniów, dymisji w rządzie, przygotowywania planu rozmów z opozycją⁵⁶. Ostatecznie jednak plany te nie zostały zrealizowane.

W tych realistycznych działaniach trudno doszukać się znaczących elementów idealizmu. W oficjalnych komunikatach Stany Zjednoczone konsekwentnie zachęcały reżim do reform i uwzględnienia postulatów demonstrantów, zarówno przed interwencją zbrojną państw GCC, jak i po niej. Chociaż większość autorów wypowiedzi miała niski profil (na poziomie rzecznika Białego Domu), w tym duchu wypowiadali się również prezydent Obama i sekretarz stanu Clinton. Odbyły się też rozmowy telefoniczne, np. wiceprezydenta Joe Bidena z księciem Salmanem. Jednak w przeciwieństwie do innych omawianych w artykule przykładów, nie wspomniano o ustąpieniu głowy państwa⁵⁷. Zapowiadane reformy były w znacznej mierze pozorne – nie prowadziły do realnego zwiększenia udziału szyitów we władzy czy zmian w redystrybucji dochodu narodowego.

Idealizm można natomiast odnaleźć, przyjmując za punkt wyjścia przedstawione wcześniej obawy dotyczące szeroko rozumianej szyickiej rewolucji. Skoro skutkiem udzielenia bezwarunkowego wsparcia dla protestujących miało być rozszerzenie niepokoїв na wschodnią część Arabii Saudyjskiej, a także ewentualne zbliżenie Bahrajnu z Iranem, to najprawdopodobniej wtedy również nie zostałby osiągnięty cel: demokratyzacja i pokój w regionie. Abstrahując od tego, czy w Arabii Saudyjskiej doszłoby do stłumienia zamieszek, czy do długotrwałego konfliktu wewnętrznego, można przypuszczać, że w Bahrajnie większość szyicka wzięłaby odwet na sunnickiej mniejszości. Nawet jeśli ograniczyłby się on do zmian u władzy, Bahrajn niewiele (jeśli w ogóle)

⁵⁴ F. A. Gerges, *Obama and the Middle East. The End of America's Moment?*, New York 2012, s. 109.

⁵⁵ Tamże, s. 110.

⁵⁶ Por. *Statement by the President on Bahrain*, 27 II 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-pressoffice/2011/02/27/statement-president-bahrain>, 18 V 2016.

⁵⁷ Por. *Statement by the Press Secretary on the Situation in Bahrain*, 11 IV 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2012/04/11/statement-press-secretary-situation-bahrain>, 18 V 2016; *Readout of the Vice President's Call with Bahraini Crown Prince Salman bin Hamad al'Khalifa*, 27 III 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/03/27/readout-vice-presidents-call-bahraini-crown-prince-salman-bin-hamad-al-k>, 18 V 2016.

zbliżyłby się do realizacji wartości demokratycznych i państwa prawa. Co więcej, gdyby w efekcie tej udawanej demokratyzacji Manama zbliżyła się do Teheranu, region raczej nie stałby się bezpieczniejszy, a Bahrajn bardziej demokratyczny.

Słabością tego rozumowania jest jednak założenie o nieuchronności przejścia Bahrajnu w irańską strefę wpływów. Podobnie USA mogłyby spróbować związać ze sobą nowe władze, „kupując” ich lojalność, tak jak w Egipcie. Przeszkodą w tym byłaby Arabia Saudyjska, która jasno wyraziła swój sprzeciw wobec szyickiego Bahrajnu⁵⁸. Pomijając zatem wszystkie inne przyczyny, wzgląd na najważniejszego sojusznika w regionie zadecydował o realistycznej polityce USA wobec wydarzeń Arabskiej Wiosny w Bahrajnie.

2.6. Syria

Ze wszystkich omawianych w niniejszym artykule państw Syria jest przypadkiem wyjątkowym. Tylko tam w dniu wybuchu protestów rządził reżim otwarcie wrogi Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom. Jedynie od niego Waszyngton mógł domagać się realizacji żądań opozycji bez obaw o utratę cennego sojusznika. Tylko w Syrii postulaty reform politycznych i gospodarczych oraz ustąpienia szefa państwa nie tworzyły dylematu między interesem a wartościami. Innymi słowy, w porównaniu z pozostałymi przypadkami Syria była dogodną okazją do pełnej realizacji idealistycznego scenariusza polityki wobec Arabskiej Wiosny.

Obok zlikwidowania wrogiego Stanom Zjednoczonym reżimu istniały jeszcze dwa powody, które przemawiały za zaangażowaniem USA w Arabską Wiosnę w Syrii. Po pierwsze, chodziło o osłabienie Iranu, którego Syria była bliskim sojusznikiem. Pozbawienie Teheranu najważniejszego partnera znacząco osłabiłoby jego możliwości oddziaływania na region Bliskiego Wschodu. Po drugie, chodziło o zwiększenie bezpieczeństwa Izraela. Syria wspierała bowiem działalność antyizraelską, a od 1999 r. stanowiła bazę Hamasu. Ewentualne przejście władzy przez bardziej proamerykański reżim dałoby Stanom Zjednoczonym lepsze narzędzia wpływania na politykę państw regionu w stosunku do swojego sojusznika.

Jednak potencjalne korzyści nie szły w parze z możliwościami ich realizacji. Nałożenie sankcji przez USA miało przede wszystkim symboliczny charakter, ponieważ już wcześniej Syria została nimi obłożona w związku ze wspieraniem terrorystów i dławieniem demokracji w Libanie. Dotkliwsza była reakcja Unii Europejskiej, ale przy stałym wsparciu ze strony Iranu i Rosji reżim Baszszara al-Asada mógł utrzymać się u władzy jeszcze długo. O ile stanowisko Teheranu było mało istotne z punktu widzenia podejmowania decyzji w Waszyngtonie, o tyle twarda postawa Moskwy i Pekinu, blokujących rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ w październiku 2011 r. oraz w lutym i lipcu 2012 r., wiązała Amerykanom ręce. Ewentualne zignorowanie stanowiska Rady i zaangażowanie się w kolejny konflikt w regionie, który z całą pew-

⁵⁸ W prywatnej rozmowie z prezydentem Obamą saudyjski król miał powiedzieć: *Arabia Saudyjska nigdy nie zgodzi się na rządy szyitów w Bahrajnie – nigdy*. M. S. Indyk, K. G. Lieberthal, M. E. O'Hanlon, *Bending History...*, s. 156.

nością nie toczyłby się według pozytywnego (jak wówczas sądzono) scenariusza libijskiego i przyniósł znacznie większe koszty, znajdowało się poza możliwościami Stanów Zjednoczonych. Dlatego też Waszyngton zwlekał aż pięć miesięcy z wezwaniem Al-Asada do ustąpienia⁵⁹.

Wspomniane wcześniej korzyści wynikające ze zmiany reżimu w Syrii nie były jednak jedynymi realistycznymi przesłankami, którymi kierowała się administracja Obamy. W Libii – nawet jeśli USA nie były głównymi beneficjentami tamtej interwencji – istotnym impulsem do podjęcia działań przez państwa zachodnie były pokaźne zasoby ropy naftowej. Syria nie była w tym względzie atrakcyjnym kierunkiem działania⁶⁰. Ponadto potencjalne obalenie Al-Asada niosło również poważne zagrożenia, które w rezultacie mogły nawet pogorszyć sytuację w regionie i zagrozić interesom USA. O ile bowiem w innych przypadkach Stany Zjednoczone dysponowały przynajmniej ograniczoną wiedzą o tym, kto stanowi główną siłę opozycyjną, i na tej podstawie mogły szacować ryzyko realizacji danej polityki, o tyle w Syrii daleko posunięte podziały wewnętrzne w znacznym stopniu utrudniały prognozowanie dalszych wydarzeń.

Stronami sporu byli m.in. dążący do autonomii Kurdowie, zwolennicy państwa świeckiego oraz fundamentaliści muzułmańscy⁶¹. Konsekwencje burzliwego okresu rządów rodziny Al-Asadów i podziały religijne mogły pogrążyć kraj w wieloletniej wojnie domowej, w którą wpłątane zostałyby też Stany Zjednoczone. Syrii groziła destabilizacja, która stwarzała dogodne warunki do organizowania się ugrupowań terrorystycznych, przemytu broni itp. Wraz z przedłużającym się konfliktem następowała radykalizacja sił prorządowych i opozycji. Wolna Armia Syrii uznawała pomoc Zachodu za konieczną, twierdząc, że w przeciwnym wypadku sytuacja zostanie wykorzystana przez skrajne ugrupowania⁶². Powstanie Państwa Islamskiego wskazuje, że były to uzasadnione obawy.

Stany Zjednoczone znalazły się zatem w sytuacji bez dobrego wyjścia. Bierność prowadziła do coraz większej liczby ofiar, uchodźstwa, radykalizacji stron, a ostatecznie do powstania Państwa Islamskiego⁶³. Interwencja wymagałaby jednak zaangażowania ogromnych środków militarnych i politycznych, bez gwarancji zaprowadzenia stabilizacji, demokracji i proamerykańskiego rządu w Syrii. Wobec tego USA wybrały rozwiązanie pośrednie.

W przypadku Syrii polityka administracji Obamy była spójna z założeniami idealizmu. Wobec wspomnianych wcześniej uwarunkowań Stany Zjednoczone liczyły na to,

⁵⁹ Por. *Statement by President Obama on the Situation in Syria*, 18 VIII 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/statement-president-obama-situation-syria>, 18 V 2016.

⁶⁰ S. Parzymies, *Aspekty wewnętrzne i międzynarodowe „arabskiej wiosny”*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2011, t. 44, nr 3–4, s. 46.

⁶¹ J. M. Sharp, C. M. Blanchard, *Armed Conflict in Syria: U.S. and International Response*, 14 VI 2013, Congressional Research Service Reports, Washington 2007, s. 6.

⁶² *Syria: Atrocities on Both Sides?*, [online] http://www.aljazeera.com/programmes/insidesyria/2013/05/201351965828852287.html?utm_content=rssautomatic&utm_campaign=twitter&utm_source=SocialFlow&utm_term=june&utm_medium=tweet, 18 V 2016.

⁶³ F. A. Gerges, *ISIS. A History*, Princeton 2016, s. 99.

że Al-Asad ugnie się pod żądaniami społeczeństwa i przeprowadzi oczekiwane reformy. Jednak reżim w Damaszku nie zamierzał negocjować z opozycją i ostatecznie USA zażądały jego ustąpienia. Jednocześnie prowadziły też starania o podjęcie multilateralnych działań, a zwłaszcza przyjęcie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, która wyraziłaby zgodę na wspólną i dalej idącą reakcję społeczności międzynarodowej. Brak sukcesów w tym względzie spowodował, że Waszyngton nie zdecydował się na rozwiązanie militarne nawet po przekroczeniu przez reżim Al-Asada nakreślonej przez Obamę *czerwonej linii*, czyli po użyciu broni chemicznej, do czego doszło w sierpniu 2013 r. Działanie wbrew woli ONZ, a także Syryjczyków, którzy nie życzyli sobie interwencji z zewnątrz, znajdowało więc pełne uzasadnienie w założeniach idealizmu⁶⁴. Jednocześnie USA nie rezygnowały ze wsparcia niemilitarnego, przekazując dotąd syryjskiej opozycji i ludności cywilnej pomoc o wartości ponad 5 mld dolarów⁶⁵. Zwraca więc uwagę równowagę realizmu i idealizmu w polityce USA wobec Arabskiej Wiosny w Syrii.

PODSUMOWANIE

Polityka USA wobec Arabskiej Wiosny w poszczególnych państwach nie była jednolita. Waszyngton realizował różne strategie, sięgając po rozmaite środki. Niniejsza analiza jest rezultatem dokonanego na początku podziału na idealizm instrumentalny, który *de facto* staje się realizmem, oraz idealizm „czysty”. W takim ujęciu realistyczne uzasadnienie danej polityki nie oznacza natychmiastowego odrzucenia argumentów idealistycznych – i na odwrót. Może bowiem zdarzyć się tak, że interesy wynikające z realizmu pokrywają się z celami idealizmu. Zanalizowane przypadki wskazują, że idealisci również kierują się rozsądkiem i „zimną kalkulacją”. Wspieranie demokracji nie za wszelką cenę (czyli np. wystrzeganie się wywołania wojny domowej lub destabilizacji regionu) nie stoi w sprzeczności z założeniami idealizmu, którego nadrzędnym celem jest pokój, a demokratyzacja państw i stosunków międzynarodowych czy liberalizacja handlu są jedynie środkami. W efekcie wskazano na trzy typy reakcji USA: realistyczny w Jemenie i Bahrajnie, idealistyczny w Libii oraz dualistyczny, będący skutkiem połączenia obu tych podejść, w Tunezji, Egipcie i Syrii.

Jedynym przykładem realizacji myślenia idealistycznego jest Libia. Chociaż spośród państw regionu znajdowała się na marginesie zainteresowania USA, to właśnie tam Waszyngton sięgnął po środki militarne, chcąc wymusić zmianę na szczytach władzy. Można stwierdzić, że skoro argumentem przeciwko zmianom reżimów w Egipcie czy Bahrajnie było zagrożenie amerykańskich interesów, to w Libii doszło do interwencji właśnie dlatego, że Stany Zjednoczone niewiele ryzykowały. Niemniej jednak

⁶⁴ Brak interwencji zbrojnej był także zgodny z zasadami *responsibility to protect*, na co zwracała uwagę Susan Breau. Zob. S. Breau, *The Responsibility to Protect in International Law. An Emerging Paradigm Shift*, Abingdon–New York 2016, s. 255.

⁶⁵ *Syria Complex Emergency*, [online] <https://www.usaid.gov/crisis/syria/fy16/fs03>, 19 V 2016. Jest to pięciokrotność kosztów poniesionych przez Amerykanów w trakcie interwencji w Libii w 2011 r.

takie stwierdzenie nie znalazłoby uzasadnienia w założeniach realizmu. Należy dodać do tego chęć powstrzymania zbrodni dyktatora, wsparcie powstańców w celu jego obalenia, zorganizowanie koalicji działającej z mandatem ONZ, przekazanie pomocy finansowej na rzecz przemian ustrojowych i ożywienia gospodarki. Podobne działania najściślej wiążą się z idealizmem.

Przedstawione różnice w podejściu USA do Arabskiej Wiosny w kolejnych państwach świadczą nie tyle o braku szerszego pomysłu na zagospodarowanie procesów w regionie, ile o indywidualnym rozpatrywaniu każdego przypadku. To zaś oznaczało każdorazowe uwzględnianie osobnego kontekstu oraz wynikających z niego zysków i strat realizowania danej polityki. Jak zauważył jeden z komentatorów, Obama *przywiązywał większą wagę do biurokratycznej skuteczności aniżeli do ideologii i podchodził do polityki zagranicznej jak do kazusów prawnych, decydując o swojej reakcji na każde zagrożenie lub kryzys na podstawie jego indywidualnych cech*⁶⁶.

Amerykańska polityka wobec państw objętych przemianami Arabskiej Wiosny posiadała trzy cechy. Po pierwsze, w związku z oddolnością protestów Stany Zjednoczone chętnie zrzucały się roli inicjatora przemian, przyjmując postawę wyczekiwania. Na tym etapie we wszystkich przypadkach USA wzywały stronę rządową i demonstrantów do powstrzymania się od przemocy, uznając przy tym prawo protestujących do wyrażania swoich żądań. Nie opowiadano się po którejkolwiek ze stron. Po drugie, USA włączały się w szeroko rozumiane wsparcie na rzecz reform wewnętrznych. Oczywiście zakres i wielkość tej pomocy była różna w zależności od państwa, ale za każdym razem dochodziło do przekazania środków finansowych na rzecz wzmocnienia instytucji demokratycznych, zapewnienia porządku wewnętrznego, przeprowadzenia wyborów lub ożywienia gospodarki. Po trzecie, dualizm realizmu i idealizmu, który ujawnił się w małej skali na przykładach Tunezji, Egiptu i Syrii, można przenieść również na poziom ogólny. Podjęte w tych państwach działania łączyły logikę obu paradygmatów, co należy uznać za cechę podejścia Stanów Zjednoczonych do wydarzeń związanych z Arabską Wiosną w ogóle. Współwystępowanie albo przewaga raz jednego, raz drugiego paradygmatu potwierdzają ich ciągłą wewnętrzną rywalizację w polityce USA oraz aktualność pytania o wyższość któregoś z nich.

BIBLIOGRAFIA

I. Publikacje drukowane:

Literatura źródłowa:

– dokumenty:

A National Security Strategy for a New Century, The White House, U.S. Government Printing Office, Washington 1998.

⁶⁶ R. Singh, *Barack Obama's Post-American Foreign Policy. The Limits of Engagement*, London–New York 2012, s. 41.

A National Security Strategy of Engagement and Enlargement, The White House, U.S. Government Printing Office, Washington 1996.

National Security Strategy, The White House, U.S. Government Printing Office, Washington 2010.

Literatura pomocnicza:

– monografie i opracowania:

Boucher D., *Political Theories of International Relations. From Thucydides to the Present*, Oxford–New York 1998.

Breau S., *The Responsibility to Protect in International Law. An Emerging Paradigm Shift*, Abingdon–New York 2016.

Czornik K., *Bliski Wschód w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych w latach 1945–2012*, Katowice 2012.

Donelan M., *Elements of International Political Theory*, Oxford–New York 1990.

Epstein S. B., Serafino N. M., Miko F. T., *Democracy Promotion: Cornerstone of U.S. Foreign Policy?*, 26 XII 2007, Congressional Research Service Reports, Washington 2007.

Gerges F. A., *ISIS. A History*, Princeton 2016.

Gerges F. A., *Obama and the Middle East. The End of America's Moment?*, New York 2012.

Hassan O., *Constructing America's Freedom Agenda for the Middle East. Democracy and domination*, London–New York 2013.

Indyk M. S., Lieberthal K. G., O'Hanlon M. E., *Bending History. Barack Obama's Foreign Policy*, Washington D.C. 2012.

Laïdi Z., *Limited Achievements. Obama's Foreign Policy*, New York 2012.

Łoś-Nowak T., *Stosunki międzynarodowe. Teorie, systemy, uczestnicy*, Wrocław 2006, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 2868.

Mann J., *The Obamians. The Struggle Inside the White House to Redefine American Power*, New York 2012.

Noueihed L., Warren A., *The Battle for the Arab Spring. Revolution, Counter-revolution, and the Making of a New Era*, New Haven–London 2012.

Nye J. S., *Konflikty międzynarodowe. Wprowadzenie do teorii i historii*, przeł. M. Madej, Warszawa 2009.

Russett B., *Grasping the Democratic Peace. Principles for a Post-Cold War World*, Princeton 1993.

Sanger D. E., *Confront and Conceal. Obama's Secret Wars and Surprising Use of American Power*, New York 2012.

Sharp J. M., Blanchard C. M., *Armed Conflict in Syria. U.S. and International Response*, 14 VI 2013, Congressional Research Service Reports, Washington 2007.

Singh R., *Barack Obama's Post-American Foreign Policy. The Limits of Engagement*, London–New York 2012.

Wojciuk A., *Dylemat potęgi. Praktyczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2010.

Zajac J., *Środki i metody oddziaływania USA w bliskowschodnim procesie pokojowym (1991–2000)*, Warszawa 2004, *Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego*, 450.

Zięba R., *Wstęp do teorii polityki zagranicznej państwa*, Toruń 2009.

– rozdziały w pracach zbiorowych:

Ebeid H., *The Egyptian Path: A Pact of Conservatives*, [w:] *Still Awake. The Beginnings of Arab Democratic Change*, red. T. Behr, P. Sasnal, Warszawa 2012, *Raporty – Polski Instytut Spraw Międzynarodowych*.

Fiedler R., *Polityka USA wobec Egiptu – ciągłość mimo wszystko*, [w:] *Problemy bezpieczeństwa Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA)*, red. R. Bania, R. Czulda, K. Zdulski, Łódź 2016.

Halizak E., *Liberalna wizja porządku międzynarodowego*, [w:] *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku. Wizje, koncepcje, paradygmaty*, red. R. Kuźniar, Warszawa 2005.

Kapiszewski A., *Promowanie demokracji w świecie arabskim w polityce prezydenta George'a W. Busha*, [w:] *Amerykańska demokracja w XXI wieku. Zbiór referatów konferencyjnych z ogólnopolskiej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 9–11 grudnia 2005 roku*, red. A. Mania, P. Laidler, Kraków 2006.

Łoś-Nowak T., *Polityka zagraniczna – stałe i zmienne komponenty procesu formułowania i realizacji*, [w:] *Polityka zagraniczna. Aktorzy, potencjały, strategie*, red. taż, Warszawa 2011.

Łoś-Nowak T., *Polityka zagraniczna w przestrzeni teoretycznej*, [w:] *Polityka zagraniczna. Aktorzy, potencjały, strategie*, red. taż, Warszawa 2011.

Molo B., *Stosunki międzynarodowe jako dyscyplina naukowa*, [w:] *Współczesne stosunki międzynarodowe. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, red. E. Cziomer, Kraków 2014.

Sasnal P., *Niechęć i przymus: Stany Zjednoczone wobec konfliktu w Libii*, [w:] *Bliski Wschód coraz bliżej*, red. J. Danecki, S. Sulowski, Warszawa 2011, *Studia Bliskowschodnie*, t. 1.

Zajac J., *Polityka wobec Bliskiego Wschodu*, [w:] *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, red. taż, Toruń 2005.

– artykuły w czasopismach naukowych:

Fiedler R., *Arabska Wiosna – szanse i wyzwania dla polityki USA wobec Bliskiego Wschodu*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.3>.

Fromkin D., *What Is Wilsonianism?*, „World Policy Journal” 1994, vol. 11, nr 1.

Kuperman A. J., *Obama's Libya Debacle: How a Well-Meaning Intervention Ended in Failure*, „Foreign Affairs” 2015, vol. 94, nr 2.

Lindsay J. M., *George W. Bush, Barack Obama, and the Future of U.S. Global Leadership*, „International Affairs” 2011, vol. 87, nr 4, [online] <http://dx.doi.org/10.1111/j.1468-2346.2011.01003.x>.

Nowiak W., *Arabska Wiosna a kwestie bezpieczeństwa Izraela i jego sąsiadów*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.8>.

Osiewicz P., *Zmiany społeczno-polityczne w państwach arabskich po 2010 roku: krytyczna analiza stosowanych pojęć*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.1>.

Parzymies S., *Aspekty wewnętrzne i międzynarodowe „arabskiej wiosny”*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2011, t. 44, nr 3–4.

Sasnal P., *Między stagnacją a stabilizacją: Stany Zjednoczone wobec społeczno-politycznych zmian w Afryce Północnej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2011, vol. 64, nr 3.

Stelmach M., *Antyamerykanizm jako istotny element Arabskiej Wiosny*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.23>.

Tarnawski M., *Międzynarodowe implikacje Arabskiej Wiosny*, „Przegląd Politologiczny” 2014, nr 1, [online] <http://dx.doi.org/10.14746/pp.2014.19.1.2>.

II. Publikacje elektroniczne:

Literatura źródłowa:

Government Accountability Office, Report Number GAO-13-310, III 2013, [online] <http://www.gao.gov/assets/660/653163.pdf>.

Obama Condemns Crackdowns as Thousands March in Yemen, [online] <http://edition.cnn.com/2011/WORLD/meast/02/18/yemen.protests/index.html>.

Readout of the Vice President's Call with Bahraini Crown Prince Salman bin Hamad al'Khalifa, 27 III 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/03/27/readout-vice-presidents-call-bahraini-crown-prince-salman-bin-hamad-al-k>.

Recent Protests and Website Hackings in Tunisia, [online] <http://www.state.gov/r/pa/prs/ps/2011/01/154139.htm>.

Remarks by the President at Cairo University, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/Remarks-by-the-President-at-Cairo-University-6-04-09>.

Remarks by the President on the Situation in Libya, 18 III 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/03/18/remarks-president-situation-libya>.

Statement by President Obama on the Situation in Syria, 18 VIII 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/08/18/statement-president-obama-situation-syria>.

Statement by the President on Bahrain, 27 II 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/02/27/statement-president-bahrain>.

Statement by the President on the Events in Tunisia, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/01/14/statement-president-events-tunisia>.

Statement by the Press Secretary on Violence in Yemen, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/06/03/statement-press-secretary-violence-yemen>.

Statement by the Press Secretary on the Situation in Bahrain, 11 IV 2011, [online] <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2012/04/11/statement-press-secretary-situation-bahrain>.

Syria Complex Emergency, [online] <https://www.usaid.gov/crisis/syria/fy16/fs03>.

Tunisia. Country Report. Freedom in the World. 2012, [online] <http://freedomhouse.org/report/freedom-world/2012/tunisia>.

Literatura pomocnicza:

– artykuły prasowe:

Clinton Tackles Tunisia, Iran, Lebanon & Mideast Talks, [online] <http://www.alarabiya.net/articles/2011/01/12/133153.html>.

Hosni Mubarak's Speech: Full Text, [online] <http://www.guardian.co.uk/world/2011/feb/02/president-hosnimubarak-egypt-speech>.

How Does the US View Tunisia's Revolt?, BBC News, [online] <http://www.bbc.co.uk/news/world-us-canada-12200851>.

- In U.S. Signals to Egypt, Obama Straddled a Rift*, [online] <http://www.nytimes.com/2011/02/13/world/middleeast/13diplomacy.html?pagewanted=all>.
- The Nobel Peace Prize 2009*, [online] http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/peace/laureates/2009/press.html.
- Syria: Atrocities on Both Sides?*, [online] http://www.aljazeera.com/programmes/insidesyria/2013/05/201351965828852287.html?utm_content=rssautomatic&utm_campaign=twitter&utm_source=SocialFlow&utm_term=june&utm_medium=tweet.
- Tunisia Reform Leader Warns of Possible Anarchy*, 22 II 2011, [online] http://www.nytimes.com/2011/02/22/world/africa/22tunisia.html?ref=tunisia&_r=0.

Piotr KOZŁOWSKI, doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie nauk o polityce. Absolwent WDiNP UW na kierunkach politologia (2006–2011, w tym rok akademicki w Trinity College w Dublinie) oraz stosunki międzynarodowe (2011–2013). Jego zainteresowania badawcze to polityka zagraniczna USA, system polityczny USA i demokratyzacja.